

Domek równości

Nie działo się to za siedmioma górami i siedmioma lasami. Działo się to całkiem niedaleko, a mianowicie w Warszawie. Mieszkał tam chłopak o imieniu Piotrek. Miał dziewięć lat. Bardzo dobrze się uczył, świetnie organizował swój czas, lecz miał jeden problem. Nie słuchał rodziców. Nie wiedział, dlaczego się tak działo, ale nie wychodziło mu to. Nie mógł się z tym całkowicie uporać.

Pewnego wieczora Piotrek ubrał piżamkę i poszedł spać. Oczywiście, o trzydzieści minut później niż mówiła mu mama. Położył się i od razu zasnął. Następnego dnia obudził się wcześniej, lecz mamy w domu nie zastał. Ucieszył się bardzo, a gdy zszedł do kuchni, zobaczył karteczkę, na której było napisane jedno zdanie: „Musisz dziś iść do szkoły”. Jak myślicie, czy Piotrek posłuchał? Oczywiście, że nie. Postanowił zwagarować. Robił to po raz pierwszy, więc nie wiedział, gdzie ma się udać. W końcu postanowił udać się nad Wisłę. Kiedyś, gdy był jeszcze mały, chodził z bratem w jedno spokojnie miejsce właśnie przy tej rzece. Złożył do plecaka kilka czekoladek, trochę wody i poszedł nad rzekę. Przyszedł i usiadł sobie na trawie. Słońce grzało, a Piotrek siedział i myślał. Po dwudziestu minutach postanowił sprawdzić, czy woda jest ciepła. Była jeszcze zimnawa, ale Piotrek pomyślał, że mama zabroniłaby mu popływać, więc jednym szybkim ruchem wskoczył do wody. Nagle schwycił go skurcz. Zrozumiał co się stało. Zmiana temperatury. Szybki nurt rzeki wyrzucił go na sam środek. Powieki robiły się coraz cięższe, aż w końcu Piotrek zemdlał.

-Gdzie...gdzie ja jestem? Piotrek leżał na zimnym kamieniu w jakiejś grocie. Nie zdziwiłoby go to, gdyby nie fakt, że leżał pod wodą. Nagle odsunął się głaz i wpłynęła cała ławica różnokolorowych rybek. A za nimi...Piotrek nie mógł uwierzyć własnym oczom. Za nimi płynęła wielka złota ryba. Miała około metra długości. Gdy ryba podpłynęła bliżej, rybki się rozstąpiły (a raczej powinny powiedzieć rozpląnęły). Nagle Piotrek ją usłyszał. Kolejne zdziwienie. Przecież nie poruszała ustami.

-Witaj, nazywam się Katrilla, jestem królową ryb. Moje dwórki bawiąc się znalazły Cię nieprzytomnego, opadającego na dno. Przyprowadziły mnie do ciebie, a ja położyłam Cię tu aż do odzyskania formy. Zapewne zastanawiasz się, dlaczego mnie słyszysz. Porozumiewamy się telepatycznie. Według starej przepowiedni, gdy królowa ryb znajduje człowieka, obdarowuje go darem telepatii i musi zaproponować mu pewną rzecz. Ja też jestem do tego zmuszona. Widzisz te różnokolorowe rybki? To są moje dwórki. Przyjmuję dziewczynę do swojego dworu, gdy pochodzi z dobrej rodziny lub ma wyjątkowo trudną sytuację. Nikt nie wie, że tylko te zielone są z natury rybkami. Cała reszta to ludzie, syreny lub rośliny, które otrzymały moje błogosławieństwo i przyłączyły się do mojego dworu. Ty też możesz wybrać. Słyszałam, że masz problemy z mamą. Jeżeli wybierzesz służbę dla mnie, to nigdy więcej jej nie spotkasz, a nawet nie będzie wiedziała, że zniknąłeś. Wykasujemy jej pamięć. Nie będzie wiedziała, że kiedykolwiek miała syna. Będiesz tu wieść beztroskie życie. Oczywiście nie przyłączysz się do dwórek, ponieważ to są tylko dziewczyny i nie ma żadnych wyjątków, ale będziesz mógł się dołączyć do chłopców – strażników. Jeżeli postanowisz wrócić, pogodzę się z tym, przecież nie mogę Cię do tego zmuszać. Sam podejmiesz decyzję, ale przed tym musisz przez tydzień pomieszkać w domku równości. Tam, mimo to że jesteś jeszcze człowiekiem, będziesz traktowany tak, jak wszyscy mieszkańcy. Będziesz miał te same przywileje, ale też te same

obowiązków. Zaraz zabiorą Cię stąd chłopcy – strażnicy. A na razie żegnam. – powiedziała Katrilla i odpłynęła.

Piotrek miał mętlik w głowie. Życie bez kłótni z mamą? Beztroskie życie? Brzmi zachęcająco, ale Piotrek nie był przekonany. Postanowił, że decyzję podejmie po tygodniu mieszkania w domku równości. Akurat w tej chwili pojawili się dwaj chłopcy. Albo niezupełnie. Był to syren. Przywitał się z nim i powiedział, że zabierze go do domku równości. Płynąc, Józio (bo tak miał na imię strażnik) opowiadał Piotrkowi o zasadach panujących w królestwie. W końcu dopłynęli. Domek był całkiem ładny. Ściany wykonane z szafiru, a sufit z pięknych muszelek. W środku był tylko jeden bardzo przestronny pokój. Piotrek usiadł i zaczął rozmyślać. W końcu opadł na łóżko. Zasnął. Następnego dnia wypłynął na miasto. Okazało się, że przez cały tydzień będzie pływał z przewodniczką, która będzie mu pomagała, podpowiadała i doradzała. Minął dzień, drugi, trzeci, aż w końcu nadszedł dzień podjęcia decyzji. Piotrek jak zwykle wstał i popłynął do drzwi. Pociągnął za klamkę. Były zamknięte. Upadł bezsilny na podłogę i zaczął rozmyślać. Miał nadzieję, że jakoś się wywinie i będzie mógł jeszcze trochę pomieszkać w domku równości. Nagle usłyszał czyjąś rozmowę. Podpłynął do okna i zobaczył swoją przewodniczkę i jedną z dwórek.

-Nie bój się, nie ucieknę, zamknęłam go- zaszczebiotała przewodniczka.

-Jesteś pewna, że nie dowiedział się o prawdziwym planie królowej Katrilli?- odpowiedziała ta druga rybka. Piotrek nie chciał dalej tracić czasu. Zrozumiał, że musi się stąd jak najszybciej wydostać. Próbował wszelkimi sposobami, lecz nic mu nie wychodziło. Nagle zauważył, że na łóżku leży klucz. Był to wielki, masywny klucz z granitu. Podniósł go i spróbował otworzyć drzwi. Niestety, nie pasował. Zauważył też, że przy oknie jest mała dziurka. Spróbował. Klucz pasował idealnie. Okno się otworzyło i Piotrek był wolny. Zaczął uciekać, gdy poczuł, że coś go wciąga. Już miał się zacząć wyrywać, lecz...obudził się.

Tak, to był tylko sen. Piotrek zerwał się z łóżka i pobiegł do mamy. Od tego czasu już zawsze był posłuszny. A jaki był prawdziwy plan Katrilli? Nikt tego nie wie, możemy się tylko domyślać.